



tekst

AGNIESZKA GIEROBA

redaktor wydania

O Bożym Narodzeniu powszechnie mówi się, że to rodzinne święta. Nie chodzi jednak o rodzinne oglądanie telewizji, czy dwudniowe biesiadowanie przy suto zastawionym stole. W tych miejscach możemy mieć trudności z dostrzeżeniem małego Jezusa. O tym, gdzie Go szukać, opowiada w tym numerze „Gościa Niedzielnego” rodzina Gieni i Jurka wraz z dziesięciorgiem dzieci. Razem z nimi zachęcamy naszych Czytelników do odkrywania Bożego Narodzenia w naszym codziennym życiu i zwykłych, czasami trudnych sprawach. Życzymy błogosławionych, pełnych pokoju i radości Świąt Bożego Narodzenia!

Życzenia Metropolity Lubelskiego

Dawajmy świadectwo miłości

*Przyszła nareszcie chwila ciszy uroczystej,
Stało się – między ludzi wszedł Mistrz Wiekiuisty
I do historii, która wielkich zdarzeń czeka
Dołączył biografię każdego człowieka,
Do epoki – dzień każdy, każdą dnia godzinę.
A do słów umiejętnych – wewnętrzną słów przyczynę,
To jest: intencję serca.*

Cyprian Kamil Norwid

Drodzy Czytelnicy lubelskiego „Gościa Niedzielnego”!

Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Boże Narodzenie to objawienie miłości Boga do człowieka i wielkie wezwanie do dawania świadectwa miłości.

Włączmy się do szeregu tych, którzy budują Nowonarodzonemu gospodarstwu pośród ludzkich dróg, przekonani, że odkąd Syn Boży stał się człowiekiem i wyruszył na wędrowkę po drogach tego świata, odtąd można Go spotkać i kochać w człowieku. Niech głębokie i radosne przeżycie nadchodzących Świąt będzie źródłem radości, nadziei i pokoju. Niech błogosławieństwo Bożej Dzieciny zapewni zdrowie i wszelką pomyślność oraz pomoże podjąć z nowym entuzjazmem codzienne zadania w Nowym Roku.



AGNIESZKA GIEROBA

**W małym Dzieciątku
mieszka wielki Bóg**

+Stanisław Budzik
Arcybiskup Metropolita Lubelski
LUBLIN, BOŻE NARODZENIE 2011 R.

Festiwal Bożego Narodzenia



STARE MIASTO. Tegoroczna szopka stanęła obok bazyliki dominikanów, gdzie lublinianie gromadzili się na wspólne kolędowanie

Wielu mieszkańców Lubelszczyzny, zanim zasiada do wigilijnego stołu w rodzinnym gronie, uczestniczy w miejskiej wigilii, która od dwunastu lat odbywa się na Starym Mieście. Inicjatorami pomysłu byli ojcowie dominikanie, do których z czasem dołączyły władze miejskie i Urząd Marszałkowski. – Chcemy spotykać się przy stole, aby tworzyć wspólnotę, by dać okazję do wyciągnięcia do siebie ręki z życzeniami i prośbą o przebaczenie – mówi – o. Robert Głubisz, przeor oo. dominikanów. Jak co roku na Starym Mieście stanęła szopka, w której nie ustawało kolędowanie. Nie zabrakło także choinek ubieranych przez uczniów lubelskich szkół. Był stół wigilijny, z którego każdy mógł się poczęstować, a także kiermasz z przysmakami i ozdobami świątecznymi.

AGNIESZKA GIEROBA

Pałowanie na Krakowskim Przedmieściu

ROCZNICA STANU WOJENNEGO. Milicja wtargnęła do lokalu „Solidarność” przy ul. Królewskiej w Lublinie i aresztowała członków związku. Później próbowała zatrzymać patriotyczną manifestację idącą na plac Litewski oraz zorganizowała ścieżkę zdrowia. W 30. rocznicę wybuchu stanu

wojennego młodzież wzięła udział w rekonstrukcjach wydarzeń z 13 grudnia 1981 roku, zarówno w rolach zomowców w strojach z epoki, jak i opozycjonistów. Inicjatywa żywo interesowała przechodniów, niektórzy, odpowiadając na okrzyk „chodźcie z nami”, przyłączyli się do manifestacji.



STEFAN SEKOWSKI

Starcie ZOMO z patriotyczną demonstracją

Wigilia w siodle

LUBLIN. Tradycyjnie już przed świętami Bożego Narodzenia spotkali się na lubelskim placu Litewskim ułani i poeci na swojej wigilii. Pomysł takiego świętowania zrodził się 18 lat temu w głowie nieżyjącego już poety Tadeusza Kwiatkowskiego-Cugowa i od tamtej pory jest praktykowany. Wigilijne spo-

tkanie ułanów i poetów to nie tylko malowniczy przejazd orszaku konnego przez deptak, ale przede wszystkim okazja do przypomnienia, jaką rolę w historii Polski odegrali ułani i poeci, podtrzymując naród na duchu w chwilach trudnych. Gośćmi tegorocznej wigilii byli węgierscy ułani.



AGNIESZKA GIEROBA

Pięknie się prezentowali ułani uczestniczący w tegorocznej wigilii ułanów i poetów



ELWIRA WACHEL

13 najlepszych w konkursie bożonarodzeniowym

Magia świąt w oczach dzieci

KONKURS CZYTELNICZY. W Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej im. KEN w Lublinie odbył się konkurs pod hasłem „Magia świąt Bożego Narodzenia” na podstawie „Opowieści wigilijnej” Karola

Dickensa. Do współzawodnictwa przystąpiło 62 uczniów klas V-VI z 14 szkół podstawowych z Lublina, Kurowa, Jastkowa i Ciecierzyna. Na zakończenie 13 uczestnikom, którzy bezbłędnie rozwiązyali test, dyrekcja biblioteki wręczyła nagrody książkowe i dyplomy.

Rekolekcje dla bezdomnych



BR. SEBASTIAN PIASEK

Grupa bezdomnych mężczyzn dzięki braciom kapucynom mogła przeżyć rekolekcje adwentowe

DĄBROWICA. Oczekiwanie na świętowanie Bożego Narodzenia to dobry czas na rekolekcje, nie mogło ich zabraknąć także w nieformalnym duszpasterstwie bezdomnych prowadzonym przez kapucynów przy lubelskim klasztorze na Krakowskim Przedmieściu. To właśnie oni razem z wolontariuszami „Gorącego patrolu” już 5. raz zaprosili bezdomnych na wspólne rekolekcje. Tym razem 43 mężczyzn zgromadziło się w Domu Spotkania Caritas w Dąbrowicy, by wspólnie spotykać Boga w Piśmie Świętym, sakramentach, drugim człowieku, wspólnej pracy. Opiekę duchową nad rekolektantami sprawował br. Michał Gawroński OFM Cap. Na początku należało zadbać o wymiar zewnętrzny tego czasu: bezdomni mogli się umyć, ostrzyć, dostali czyste ubrania, nie zabrakło także posiłku oraz opieki medycznej. Później rozpoczęło się rekolekcyjne „zmaganie” podczas

adoracji Najświętszego Sakramentu, konferencji, dzielenia się słowem Bożym, a także Drogi Krzyżowej, do której bezdomni sami układali rozważania. Najistotniejszym elementem tego czasu była możliwość przystąpienia do sakramentu pokuty i pojednania – skorzystali z niej wszyscy. Przed Wielkanocą i Bożym Narodzeniem bezdomni zapraszani są nie tylko na rekolekcje, ale także na cotygodniowe spotkania ze słowem Bożym, w każdą środę o 18.00 w sali przy klasztorze kapucynów na Krakowskim Przedmieściu.

GOŚĆ LUBELSKI

lublin@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2

TELEFON/FAKS (81) 534 61 36

REDAGUJĄ: ks. Rafał Olchawski – dyrektor oddziału, Agnieszka Gieroba, Justyna Jarosińska, Stefan Sekowski

Zwyczaje bożonarodzeniowe Lubelszczyzny

Król, czyli lubelska choinka

Pasterze bieżeli,
gdy głos usłyszeli,
śpiewania
anielskiego.
Znaleźli w żłóbeczku,
w Betlejem
miasteczku,
Jezusa maleńkiego.

Nie znacie tych słów? To fragment kołedy z okolic Puław. Prawdopodobnie śpiewali ją jeszcze wasi dziadkowie i pradiadkowie. Choć dziś często trudno powiedzieć, która pastorałka z jakiego regionu Polski się wywodzi, to jednak są i takie, które łatwo umiejscowić na mapie tożsamości. Nie tylko na Podhalu czy w Małopolsce, ale także na Lubelszczyźnie.

Ile tradycji świątecznych, które znamy z rodzinnych domów, pochodzi z naszego regionu? Etnograf z Muzeum Lubelskiego Mateusz Soroka. Choć sam pochodzi z Poznania, świetnie

orientuje się w zwyczajach naszych okolic.

Opłatek to świąt

– Wigilia była dniem, w którym powstrzymywano się od ciężkich prac. Skupiano się na przygotowaniu do wieczery wigilijnej – mówi Soroka. Tego dnia ludzie sprząтали, przygotowywali potrawy i przyozdabiali dom. Aż do XX wieku nie było u nas choinki, która „przyszła” do Polski z rejonów Niemiec. Mieszkańcy Lubelszczyzny stawiali w domach coś, co mogłoby ją przypominać (choć oczywiście sami o tym nie widzieli). – Za święte obrazy wkładano sztuczne kwiaty i gałązki drzew iglastych. Pod powalą wieszano podłazniczkę, czyli ścięty wierzchołek świerka – opowiada przewodnik po lubelskich tradycjach. Podłazniczka zwiisała czubkiem do dołu i przystrajano ją jabłkami oraz „światami”. To ozdoby z opłatka. Jeszcze bardziej archaicznym odpowiednikiem choinki był „król”, czyli spory snopek zboża, który gospodarz uroczyście wnosił przed wigilią do domu. Ziarno z „króla” dodawano do pierwszego siewu w następnym roku.

Kutia o sufit

To przygotowania – a jak wyglądała sama wigilia? Podobnie jak dziś: najpierw modlitwa, śpiewanie kołed. Zanim rozpowszechniła się umiejętność czytania, dziadkowie opowiadali zgromadzonym przy wigilijnym stole, jak to było dawno temu w Betlejem. Choć nie zawsze miało to miejsce przy stole: przykładowo w okolicy Biłgoraja wieczery wigilijną jedzono na... brzegu dzieży, czyli naczynia do wyrobu ciasta na chleb, żeby nie zabrakło go w następnym roku.

Potraw nie zawsze było dwanaście. Ważne było, by pochodziły one z łąki, lasu, pola i wody. – To mogły być



ZDJEŃCIE STEFAN SĘKOWSKI

fasola, groch polny, kłuski, pierogi, śledzie i inne ryby. Także kutia, którą po kolacji ludzie rzucali o sufit pomieszczenia. To swoista wróżba: im więcej kutii przykleiło się do powały, tym większy miał być urodzaj w przyszłym roku – tłumaczy Soroka.

W kościele

Nieodłącznym elementem świąt była Eucharystia w kościele: Pasterka w nocy z 24 na 25 grudnia

**„Świąty”
to delikatne
ozdoby
z opłatka**

i na 2. dzień świąt. Msze nie różniły się od liturgii w innych regionach Polski, choć – jak mówi Soroka – wiele zależało od inwencji proboszczów. Można było spotkać zwyczaje, które w prosty sposób tłumaczyły prawdy ewangeliczne. – W św. Szczepana wierni obrzucali księdza owsem. To symbolizowało kamienowanie pierwszego męczennika – opowiada pracownik Muzeum Lubelskiego.

Stefan Sękowski

■ R E K L A M A ■

www.skochmielewskiego.pl



Images Copyright © 2000 Digitouch

*Zdrowych, radosnych i rodzinnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz Szczęśliwego Nowego Roku
życzy Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy*

Spółdzielca Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa
SKOK CHMIELEWSKIEGO

■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI ■ LOKATY ■ KREDYTY ■ ROR



**Przed wigilią
gospodarz
wnosił „króla”
do domu.
Jeden z symboli
rodzącego się
życia**

Życie od cudu do c

RODZINNE ŚWIĘTA. Tereska urodziła się późną jesienią jako piąta. Była radosnym dzieckiem z zespołem Downa. Rodzicom nie było łatwo pogodzić się z tą sytuacją do czasu, kiedy w Boże Narodzenie położyli małą w żłóbku, przygotowanym przez tatę. Wtedy Genia i Jurek **zobaczyli w niej Jezuska**, czyli wielki dar dla swojej rodziny.

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA GIEROBA

agnieszka.gieroba@gosc.pl



Duża rodzina to wielkie wyzwanie, ale i wielka radość **PONIŻEJ:** W Boże Narodzenie koncert kolęd jest punktem obowiązkowym w rodzinie Pietrygów **PO PRAWEJ:** Przygotowując się do świąt, dzieci robią kartki bożonarodzeniowe



udu

Zeby święta Bożego Narodzenia mogły być prawdziwie radosne, w rodzinie Pietrygów muszą być spełnione trzy warunki. Jeden to choinka, drugi to karp, który przynajmniej jeden wieczór pływa w wannie. To ze względu na Tereskę, która także nie słyszy, ale w której radość kipi, gdy w domu staje świąteczne drzewko, a łazienka zamienia się w akwarium. Zresztą nie tylko ona po tym poznaje, że za chwilę wydarzy się coś wielkiego, na co warto było czekać. Z karpkiem gadają także cały wieczór Bernadeta, zwana Betką, i Franek, czyli najmłodsze z dziesięciorga rodzeństwa. Trzeci warunek to żłóbek zrobiony własnoręcznie przez tatę, który koniecznie trzeba postawić na honorowym miejscu w domu. Najmłodsze z dzieci ma 7 lat, najstarsze 27. – Każde z nich to wielki, nieopwarty dar, który otrzymaliśmy od Pana Boga. On też nas prowadzi i strzeże, co nie znaczy, że nie mamy problemów. Powiedziałibyśmy, że nieustannie nasza wiara wystawiana jest na próbę i uczymy się żyć od cudu do cudu. Mając dziesięć dzieci i jedną pensję, możemy powiedzieć, że jesteśmy na Bożym utrzymaniu – mówią Jurek i Genia Pietrygowie.

Czekałem na Ciebie

Ich droga do Pana Boga zaczęła się wiele lat temu. Genia przyjechała do Lublina w 1979 roku z Bydgoszczy, Jurek z Bytomia. Oboje studiowali polonistykę na KUL i choć byli na jednym roku, dopiero we wspólnocie, do której każde z nich trafiło oddzielnie, bliżej się poznali, a z czasem pokochali. – Nie byłam jakaś szczególnie wierząca, ale też nie mogę powiedzieć, że byłam niewierząca, ot tak, przeciętny katolik. Na spotkanie neokatechumenatu zaprosił mnie mój starszy brat, który był dla mnie wielkim autorytetem, więc do głowy mi nie przyszło się sprzeciwić. Na szczęście! – śmieje się dziś Genia.

Jurek mieszkał na stacji u ludzi z wspólnoty, choć nie miał o tym pojęcia. Obserwował, że systematycznie gdzieś wychodzą i żyją jakąś niezwykłą radością. Gdy zapytał ich, dokąd chodzą, usłyszał w końcu „choć i zobacz”. – Dla mnie to był szok. Usłyszałem, że Pan Bóg chce mnie takiego, jakim jestem, słabego, grzesznego, pełnego słabości. Nie stawia mi warunków: najpierw się popraw, a potem pogadamy, tylko otwiera ramiona i mówi „choć Jurek, czekałem na ciebie” – opowiada Jerzy.

Pod górkę

Pod koniec studiów postanowili się pobrać. Był piękny ślub, a potem szara rzeczywistość. – Mieszkaliśmy na stacji. Byłam w ciąży. Czekaaliśmy na narodziny naszego pierwszego dziecka

– Tobiasza. Ludzie, którzy nam wynajmowali pokój, coraz bardziej naciskali, żebyśmy się wyprowadzili. Nie mieliśmy dokąd. W końcu tuż po narodzinach syna mąż znalazł inną stację. Zamówiliśmy samochód bagażowy, ja z małym pojechałam do znajomych przeczekać przeprowadzkę, a mąż pojechał na nową stację nas rozpakować. Kiedy tam dotarł, okazało się, iż właścicielka mieszkania nie uzgodniła z mężem, że ma u nich mieszkać rodzina z dzieckiem. Jej mąż kategorycznie się sprzeciwił. Zostaliśmy bezdomni. Musieliśmy wrócić na starą stację i prosić, byśmy mogli przeczekać, dopóki nie znajdziemy czegoś innego. To było bardzo trudne doświadczenie. Jeśli ktoś myśli, że bycie we wspólnocie zwalnia nas od przyziemnych problemów, to bardzo się myli – mówi Genia. W końcu udało się przeprowadzić. Jakis czas był spokój. Kiedy na świat miało przyjść drugie dziecko, problemy zaczęły się od nowa. – Gdyby nie wspólnota i systematyczne spotkania, katechezy i rozważanie słowa Bożego, można by się załamać. Nam było bardzo ciężko, ale wiedzieliśmy, że nie jesteśmy sami. Doświadczaliśmy gdzieś głęboko w sercu spokoju, że Pan Bóg nas przez to przeprowadzi, i nigdy się nie zawiedliśmy – mówią małżonkowie.

Karierą są moje dzieci

Jadąc na studia do Lublina, Jerzy marzył o karierze. Myślał, że może będzie pisarzem albo krytykiem literackim. – Miałem jakieś takie mrzonki o wielkości. Tymczasem trzeba było utrzymać rodzinę. Dowiedziałem się, że jeśli jest się pracownikiem jakiejś spółdzielni mieszkaniowej, to można liczyć na tzw. mieszkanie przejściowe. Zatrudniłem się więc na Łęgach jako gospodarz osiedla, czyli zamykałem ulice. Nic nie zostało z moich planów o byciu pisarzem. Nigdy jednak nie żałowałem. Rzeczywiście udało się nam w końcu dostać mieszkanie. Pamiętam, jak w ciągu jednej nocy spakowaliśmy się i wyprowadziliśmy ze stacji do siebie. Dziś też nie mam wspaniałej pracy. Jestem magazynierem w bibliotece. Wiem jednak, że mam najwspanialszą karierę z możliwych. Są nią moje dzieci – mówi Jurek.

Z czasem na świat przychodziły kolejne maluchy. Każde niesamowite. Chwile trudne przysły wraz z narodzeniem chorej Tereski. – Chodziliśmy na spotkania wspólnoty, modliliśmy się każdego dnia, doświadczaliśmy, że z największych kłopotów Bóg nas wyprowadza, a jednak, kiedy urodziła się Tereska, miałam pretensje i pytałam „dlaczego, Panie Boże, mi to zrobiłeś?”. Nie wiedziałam, jak sobie poradzę z piątką dzieci, w tym z jednym wymagającym szczególnej troski. Wyszliśmy ze szpitala w okresie przedświątecznym. Nie potrafiłam się cieszyć ze zbliżającego się Bożego Narodzenia. Wtedy Jurek zrobił prowizoryczny żłóbek, wyłożył siankiem i położyliśmy w nim naszą Tereskę. Mąż popatrzył na nią, przytulił mnie i powiedział „przećcież to nasze dziecko”. Właśnie wtedy, w to Boże Narodzenie, nauczyłam się kochać Tereskę tak bardzo, jak to możliwe – mówi Genia.

Będzie śpiewająco

Po Teresce na świat przysła kolejna piątka dzieci. Zosia, Antek i Łucja (bliźniaki), Bernadka i Franek. Czwórka najstarszych – Tobiasz, Daniel, Janek i Marta – już nie mieszka w rodzinnym domu. – Daniel ma swoją rodzinę, Jasek jest w seminarium w Waszyngtonie, Tobiasz pracuje, a Marta studiuje. Na Boże Narodzenie jednak wszyscy się spotykamy, no może w tym roku bez Jaśka, bo z Waszyngtonu jest bardzo daleko. W naszych trzech pokojach na dziesiątym piętrze w wieżowcu jest wtedy niczym w ulu. Jakoś tak się złożyło, że większość naszych dzieci dostała talent muzyczny. Niemał wszyscy na czymś grają lub pięknie śpiewają. Kiedy więc zaczynamy kołędowanie, to nie są to jakieś ciche pomruki, ale prawdziwy koncert. Wyjątkowo w wigilijny wieczór sąsiedzi nie mają do nas pretensji – śmieją się Pietrygowie.

Jest im ciasno i biednie, ale nie narzekają. – Na stole na pewno nie będzie wielu wyszukanych potraw, choć zrobimy, co się da. Na pewno jednak doświadczymy narodzin Jezusa. Wystarczy popatrzeć na nasze dzieci, by zobaczyć, jak Bóg się rodzi w różnym miejscu i czasie. Czasami tam, gdzie najmniej się Go spodziewamy – mówią. ■





– Od 13. roku życia po wieczerzy wigilijnej wyrusaliśmy z rodzicami na Pasterkę. Piechotą szliśmy 10 kilometrów.

Do domu wracaliśmy o trzeciej nad ranem. Noce były mroźne, dużo śniegu – to było piękne. Czasami brakuje tych przebytych kilometrów – z uśmiechem wspomina s. Anna Andrzejka od MB Jasnogórskiej, przeorysza Karmelu w Dysie.

Przygotowanie do świąt w Karmelu trwa przez cały Adwent, jednak zupełnie inaczej niż w świecie poza klasztorami murami, gdzie pęd za prezentami i starania o zewnętrzzną oprawę świąt często przyćmiewa to, co najważniejsze. – Dla nas to czas wyciszenia, intensywnej modlitwy, przeżywanej w duchu oczekiwania na spotkanie z Bogiem,

który przyjął ludzką naturę i chce, byśmy byli jego mieszkaniem. W samotności odbywa się odnajdywanie i przygotowywanie takiego miejsca w sobie, gdzie jest się najbardziej dostępną jako osoba, i tam właśnie może dojść do spotkania z Nim. Takich kontaktów sobie życzymy, bo są to najcenniejsze chwile dla każdej z nas. Dlatego w Adwencie jest mniej rekreacji, odwiedzin czy telefonów – mówi s. Andrzejka.

Spotkanie przez duże S

W oczekiwaniu na Boże Narodzenie każda z sióstr przyjmuje do swojej celi małego gościa. – Woskowa figurka Dzieciątka Jezus w małym koszyku okryta welonem jest przenoszona korytarzami domu procesyjnie, przy zapalonych świecach i przy śpiewie specjalnej pieśni. Jedną ze zwrotek brzmi tak: Ach przyjdź, ach przyjdź/ na biedny świat/ i wiarę wskrześ minionych lat/ wśród naszych miast i naszych chat. – Słowa i melodia tej pieśni zostały nam przekazane przez siostry, które były przed nami w klasztorze – zaznacza przeorysza. Mniszka klęcząca u progu swojego pokoju otrzymuje figurkę.

Święta u sióstr karmelitanek w Dysie

Wizyta dzieciątka



Każda z sióstr w czasie Adwentu przyjmuje do swojej celi na cały dzień figurkę Dzieciątka Jezus i kontempluje przy niej tajemnicę Wcielenia

Siostra z Dzieciątkiem przebywa w celi cały dzień. – Są to chwile, gdy rozważamy i kontemplujemy tajemnicę Wcielenia, tak by zbliżyć się do niej i ostatecznie przeżyć spotkanie przez duże S – mówi s. Andrzejka. Dla każdej z karmelitanek to wydarzenie ma inny wymiar. – Bardzo czekam na tę wizytę Dzieciątka. Planuję, jak będzie wyglądać, ale zawsze On przychodzi inaczej – opowiada s. Dorota Konstancja od Maryi Niewiast Eucharystii. Karmelitanki w obecności małego gościa nie myślą jedynie o sobie. – Każda z nas w czasie tej kontemplacji może przez modlitwę przygotowywać innego człowieka do spotkania z Bogiem. Nie musimy znać nawet imienia tej osoby, Bóg je zna – zaznacza przeorysza.

Listy i wspomnienia

W dobie SMS-ów i e-maili już coraz mniej wysyłamy listów i kartek świątecznych, ale w lubelskim Karmelu wciąż jest podtrzymywana ta tradycja. – W czasie Adwentu mamy trzy dni, w których cały wolny czas siostry mogą poświęcić temu zajęciu. Jednak z biegiem lat uszczupla się grono znajomych poza klasztorami i zmniejsza się ilość pisanych listów – mówi s. Andrzejka. Święta to dobry czas do wspomnienia swojego rodzinnego domu i zwyczajów związanych ze świętami. – Gdy nadszedł wigilijny wieczór, tato brał kropidło, wodę święconą i obchodził całe gospodar-

stwo. Święcił je, a szczególnie zwierzęta. Na stole był biały obrus, pod nim oczywiście siano, a w każdym rogu stołu kromka chleba – opowiada s. Andrzejka. Siostra Dorota, która niedawno złożyła wieczystą profesję, najmilej wspomina ubieranie choinki. – Gdy przekroczyłam próg klasztoru i przyszło pierwsze Boże Narodzenie, byłam trochę rozczarowana skromnymi, prostymi ozdobami na świątecznych drzewkach. Potem przekonałam się, że dzięki mojej kreatywności nasze choinki mogą być równie piękne jak te ozdobione z przepychem – mówi s. Dorota.

Głośna noc

Rano po jutrzni w dzień wigilijny siostry w odświętnych płaszczach zebrane w chórze modlą się śpiewem zwanym *Martyrologium*. – Jest to pieśń wykonywana po łacinie, opisująca wydarzenia poprzedzające narodziny Jezusa. Każdego roku przygotowuje ją inna siostra – zaznacza s. Andrzejka. Gdy wyśpiewywana historia osiąga kulminacyjny moment i opisuje święte narodzenie, wszystkie mniszki padają na twarz. Wieczera wigilijna w niczym się nie różni od tej tradycyjnej, natomiast w tę jedną, wyjątkową noc sióstr nie obowiązują cisza nocna. – Mogą rozmawiać, śpiewać kolędy, spacerować po ogrodzie i po korytarzach klasztoru. Taka głośna noc – mówi s. Andrzejka **Ks. Rafał Olchawski**

■ R E K L A M A ■

**NAJLEPSZY PREZENT POD CHOINKĘ
NAJLEPSZY PLAN NA NOWY ROK**

pielgrzymka do

www.egeria.lublin.pl

Ziemi Świętej 2012

29.01 - 05.02 - w przerwie międzysemestralnej

24.03 - 02.04 - z Niedzielą Palmową w Jerozolimie

29.04 - 05.05 - długi weekend majowy

29.06 - 08.07 - Izrael i Jordania

EGERIA spółka z o.o.

Współpracujemy z Wydz. Duszpasterstwa Kurii Metropolitarnej w Lublinie i z parafiami Archidiecezji Lubelskiej

20-109 Lublin, ul. Królewska 9
tel. 510 398 373 e-mail: pielgrzymki@egeria.lublin.pl

III Tydzień Społeczny

Biskup placki smaży



AGNIESZKA GIEROBA

ny to nie tylko wspólnie podejmowane prace, ale i ciekawi goście odwiedzający parafię, z którymi wierni nie mieliby okazji spotkać się w innych okolicznościach – mówi Waław Czakon, prezes Fundacji Szczęśliwe Dzieciństwo, która jest współorganizatorem III Tygodnia Społecznego.

Wszystko zaczęło się trzy lata temu, kiedy ks. Bogdan Zagórski zaczął się zastanawiać, jak przygotować parafię do jubileuszu 350-lecia istnienia. – Głównie uroczystości odbędą się w 2019 roku, ale chciałem, żeby cała parafia jakoś włączyła się w ten jubileusz, przeżyła go głęboko, uświadamiając sobie, że przed nami żyło tu wiele pokoleń, które budowały naszą świątynię, troszczyły się o nią, i my jesteśmy ich następcami. Parafia na Czwartku ma dużo więcej niż 350 lat, należy do najstarszych w Lublinie, ale oficjalne zachowane dokumenty pochodzą dopiero z 1669 roku – mówi ks. Bogdan.

Od wielu lat w parafii św. Mikołaja działa Akademia Młodzieżowa Fundacji Szczęśliwe Dzieciństwo, która na różne sposoby próbuje uaktywniać młodych ludzi, przy okazji wychowując ich i przekazując chrześcijańskie wartości. To jej działalność zainspirowała księdza proboszcza do zorganizowania Tygodnia Społecznego. – Pomyśleliśmy, że stworzymy taki program, który przyciągnie nie tylko młodych, ale i starszych parafian. Dlatego program obejmuje wspólną pracę na rzecz parafii, warsztaty dla rodzin, wykłady, spotkania z ciekawymi ludźmi, atrakcje dla dzieci, koncerty. Odwiedzamy także chorych, by i oni czuli się włączeni w nasze dzieło, choć fizycznie nie mogą w nim uczestniczyć. Kolejny Tydzień Społeczny już za rok. Małymi krokami zmierzamy ku wielkiemu świętu parafii – mówi ksiądz proboszcz.

ag

ag

Chciałbym, żeby ludzie się poznali, żeby czuli się tu bardziej u siebie, żebyśmy, na ile to tylko możliwe, byli jedną wielką rodziną, zanim nasza parafia przeżywać będzie swój wielki jubileusz – mówi ks. Bogdan Zagórski, proboszcz parafii św. Mikołaja na Czwartku w Lublinie.

Do codziennych wydarzeń nie należy z pewnością serwowanie wiernym placków ziemniaczanych przez biskupa. No chyba że to słynne placki bp. Ryszarda Karpińskiego, znane nie tylko w Lublinie, ale i w Watykanie. Podczas III Tygodnia Społecznego w parafii św. Mikołaja bp Karpiński smażył bliny, snując opowieści o tym, jak kiedyś Jan Paweł II poprosił go do papieskiej kuchni, by on i jego najbliżsi mogli zjeść placki w wykonaniu bp. Ryszarda. – Tydzień Społecz-

SPA ORKANA
dla Twojej przyjemności

BASENY • SAUNY • MASAŻE • AQUA RELAX

**SPA
w Lublinie!**

**Bilety rodzinne
Atrakcje dla dzieci
Sauny • Masaże • Fitness**

SPA Orkana • Lublin, ul. Szaserów 2
tel. 81 475 48 75 • www.spaorkana.lublin.pl
Parking podziemny 70 miejsc
Autobus 45, 57 • Trolejbus 153

**grupa
APTEKI
curate**

**APTEKA
całodobowa**
Helmańska
Zamość
Al. Jana Pawła II 8
tel. 84 600 00 02

**APTEKA
całodobowa**
Na Zana
Lublin
ul. T. Zana 27 lok. 1
tel. 81 528 02 98

**APTEKA
całodobowa**
Na Mickiewicza
Lubartów,
ul. Mickiewicza 3-5
tel. 81 854 47 05

**APTEKA
całodobowa**
Medicus
Krasnystaw
ul. Okrzei 23
tel. 82 576 40 69

**APTEKA
całodobowa**
Wamex
Łęczna
Al. Jana Pawła II 99
tel. 81 462 98 99

APTEKA
Zielona
Łęczna
ul. Obrońców Pokoju 11
tel. 81 462 99 09

dla chorego, dla zdrowego, dla każdego

PANORAMA PARAFII pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kraśniku

Kościół pełen tajemnic

Najstarsi mieszkańcy Kraśnika nie pamiętają, że ich piękny, pomalowany na biało kościół był kiedyś czerwony. To, co ukazało się podczas prac remontowych przy świątyni, wprowadziło wszystkich w zdumienie.

Nie mieliśmy pojęcia, że nasz kościół kryje w sobie tyle tajemnic – opowiada ks. Jerzy Zamorski, proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Na początku miał to być mały remont, kiedy jednak po odpowiednim zezwoleniu ksiądz proboszcz zgłosił się do konserwatora zabytków, usłyszał zachętę, żeby postarać się o różne dofinansowania i zrobić więcej prac, niż planowano na początku. – Nasz kościół pochodzi z XV wieku. Przez 400 lat mieszkali tu i pracowali kanonicy regularni, którzy przy kościele mieli także klasztor. Zdawaliśmy sobie sprawę, że dokładne zbadanie murów kościoła może nam opowiedzieć niejedną historię, jednak zdobycie środków na ten cel wydawało się niemożliwe. A jednak Pan Bóg widocznie chciał nam uchylić rąbka tajemnicy przeszłości, bo udało się nam pozyskać różne dofinansowania i prace ruszyły – wyjaśnia ks. Jerzy.

Odkrycie za odkryciem

Początkowo parafianie patrzyli na robotników sceptycznie, szczególnie gdy ci zaczęli odkuwać i tak sypiący się na głowę tynk. – Przez lata nasz kościół był biały, a tu nagle spod białej farby ukazały się czerwone cegły. Na początku trudno było się przyzwyczaić – przyznają parafianie. Okazało się, że to nie byle jaka cegła, ale specjalna czerwona cegła kraśnicka



Dzieci chętnie uczestniczyły w Roratach, przygotowując się do Bożego Narodzenia

z XV wieku ze swoistymi brunatnymi spoiwami. Gdy mur odczyszczono, oglądającym dech zaparło w piersiach. Jakże piękny okazał się kościół w swej pierwotnej postaci! Także prace wewnątrz przyniosły wiele odkryć i choć do ich zakończenia jeszcze sporo pozostało, już wiadomo, że w parafii powstanie specjalne muzeum ukazujące przeszłość tego kościoła odczytaną na podstawie wykopalisk i prac historyków sztuki.

– Moi parafianie musieli wykażać się dużą cierpliwością. Prowadzone prace utrudniały z pewnością skupienie na modlitwie, a wymiana ogrzewania wiązała się z wielką dziurą w podłodze, która wszystkim przeszkadzała, ale za to dziś mamy ciepły kościół – mówi ks. Jerzy.

Ludzie to skarb

Dobrze znać historię swojej parafii, nie można jednak tylko

ogłądać się w przeszłość. – Siłą parafii są ludzie, to dla nich my, duszpasterze, tu jesteśmy i robimy, co w naszej mocy, by dobrze się czuli nie tylko w murach świątyni, ale zwyczajnie w parafii. Dlatego wszystkich chętnych zapraszamy do różnych grup i wspólnot, których u nas nie brakuje – zachęca ksiądz proboszcz. Jedną z takich grup jest Akcja Katolicka, która działa tu bardzo prężnie, organizując nie tylko różne spotkania, kiermasze, dni skupienia, ale i wiele pielgrzymek. O biednych dba parafialna Caritas. Swoje szczególne miejsce mają także dzieci i młodzież. To z myślą o nich jeden z wikariuszy organizuje zajęcia sportowe, poczynając od boksu i karate, na piłce nożnej kończąc. – Mamy również świetlicę dla dzieci, drużynę harcerską, scholę, chór. Myślę, że każdy znajdzie coś dla siebie – mówi proboszcz.

ag

Zdaniem proboszcza



– Sporo moich parafian znajduje się w trudnej sytuacji. Kiedyś fabryka w Kraśniku

zatrudniała ok. 7 tysięcy ludzi. Dziś może jedna czwarta z tamtej liczby ma pracę. Nie jest łatwo. Dlatego wielu wyjeżdża za granicę w poszukiwaniu zarobku. Z jednej strony świadczy to o zaradności moich parafian, z drugiej naraża rodziny na rozłąkę czy nawet rozpad.

To wielkie zmartwienie nas, duszpasterzy. Zdaję sobie sprawę, że prowadzone przez parafię prace remontowe wymagają wielkich środków finansowych, a moi parafianie muszą jakoś wiązać koniec z końcem. Proszę ich więc, żeby się modlili, a ja będę się starał o fundusze. Ten podział ról się sprawdza. Jestem parafianom wdzięczny za cierpliwość, bo prace trwają już od 2007 roku i z pewnością szybko się nie skończą. Mam jednak nadzieję, że kiedy doprowadzimy kościół do dawnego blasku, Kraśnik na tym zyska, bo i turyści będą do nas częściej zaglądać i przejezdni chętnie się zatrzymają, by zobaczyć naszą starą i piękną świątynię..

Ks. Jerzy Zamorski

Zapraszamy na Msze św.

NIEDZIELE I ŚWIĘTA:
7.30, 9.00, 10.15, 12.00,
18.00.
DNI POWSZEDNIE:
6.30, 7.00, 8.30, 18.00.



Urodzony w 1964 roku, święcenia kapłańskie przyjął 10 grudnia 1988 r. Jest kanonikiem honorowym kapituły lubelskiej. Od 2007 roku proboszcz w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kraśniku, gdzie podjął się remontu zabytkowego kościoła.